

Za redakcją odpowiedzialny Edward Michałek w Poznaniu. Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcyi przy Wilno-wskim placu pod nr. 17.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Północy Niemiec 8 m., w Austrii 9 m., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, w Danii, Francji, Anglii i Szwecyi 12 marek.

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu pan Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendruck“ Behrensstrasse 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie L. Zboralski.

POZNAŃ, 16 grudnia.

Na ostatniemu posiedzeniu izby wyższej i niższej parlamentu angielskiego odniósł lord Beaconsfield świetne zwycięstwo. Wotum nieufności, wniesione przez liberalnego członka S. Whitbreada w czasie obrad adresowych, zostało po kilkadziesiąt, bardzo żywionych obradach odrzucone i to większością 101 głosów (328 przeciw 227 głosów), podczas gdy rząd sam liczył w najpomysłniejszym razie na większość tylko 75 gł. Kłeska przeto opozycji nie mogła być zupełniejszą. — W izbie wyższej otrzymał rząd przy głosowaniu nad analogiczną z powyższemu wotum rezolucją lorda Halifaxa większość 136 głosów (201 gł. przeciw 65). Rozpatrując się w kilkunastu rozprawach adresowych, przychodzi się mimowolnie do przekonania, że opozycja mizerne była prowadzoną i mizerne też walczyła; już same oświadczenia obu przewodzących, lorda Granville w izbie wyższej a margrabiego of Hartington w izbie niższej przekonują, że idzie tu o walkę nie przedstawiającą żadnych widoków powodzenia. Lord Granville nie stawiał się nawet w izbie w chwili stanowczej, zastępując się stobocia. Głosowanie w izbie wyższej poprzedziło przemówienie lorda Beaconsfielda, w którym wyłączał i uzasadniał nowo inaugurowaną politykę, wskazując zarazem na rozbieżności w obozie opozycji, walczącej z rządem w chwili, gdy idzie o najżywniejsze interesy Anglii, w sposób niegodny poważnego stronnictwa. Niem wojny afganikańsko-angielskiej są o wiele donioślejsze sprawy, niż się wydaje krótkowzrocznym politykom. Anglii idzie o wytworzenie na południu rzeki Oxus podobnego stósunku do sąsiadów, jaki istnieje na północy między Rosją a turkistańskimi chanatami a zwłaszcza Bocharą. Lord Beaconsfield powziął zamiar rozszerzenia i zapewnienia raz na zawsze wpływu Anglii na Afganistan wówczas już, gdy Rosja zaczęła posuwać swa straż ku górom Hindukusz; idzie mu o odgraniczenie sfery Anglii i Rosji w Azji środkowej z pomocą tak zwanej linii rzeki Oxus, która ma postawić silną zapórę dalszemu posuwaniu się pionierów rosyjskich. Wysłanie Stoletowa do Kabulu, które było tylko ostatnim ogniwem w długim łańcuchu zabiegów rosyjskich, dążących do osiedlenia emira, — posłużyło za powód do zrobienia stanowczego kroku. — Gdy Szir Ali przekonał się o zwodniczości nadziei budowanych na Rosji, — chciał — przynajmniej według własnego mniemania — zrobić zwrot i wygotował spóźnioną odpowiedź do wicekróla, w której oświadczył gotowość przyjęcia w Kabulu małej misji. Dzisiaj stoimy u początku końca. — Wszystkie dzienniki angielskie, z wyjątkiem organów opozycji, oddają zasłużone pochwały energicznemu przemówieniu prezesa gabinetu.

Gdyby można dać wiary informacjom korespondenta carogrodzkiego Polit. Corresp., w takim razie zawarcie ostatecznego rosyjsko-tureckiego traktatu pokojowego byłoby chwilowo usumieniem z porządku dziennego, natomiast byłoby bliższym zawarcie angielsko-tureckiej konwencji. Doniosłość ostatniej ma być o wiele większą niż konwencji z 4 czerwca co do Cypru. Wedle obiegającej pogłoski nie tylko kilka ważnych stacji ma być stale zajętych przez flotę angielską, lecz prócz tego kilka punktów strategicznych w państwie tureckim ma być obsadzonych angielskimi wojskami lądowymi. Jako stacje morskie wymienią port Aleksandretę (Iskanderun) w zatoce iskanderskiej i Suzie lub też Mersina.

Journal des Débats donosi, że Anglia w zamian za obsadzenie portu w Aleksandrette poręczy po-

życzkę turecką. Port ostatni ma służyć dla węzła dla kolei żelaznej w Azji Mniejszej. — Z Petersburga zaś telegrafują, że wiadomość, jakoby Rosja zamierzała zaprotestować przeciw mającej się zaciągnąć pożyczce tureckiej, jest najzupełniej bezpodstawną.

Traktat berliński jest jeszcze ciągle przedmiotem dyskusji wydziału ośmnastu izby austriackiej. D. 18 ma być już przedłożoną pełnej izbie sprawozdanie tego wydziału. Nie podlega wątpliwości, że traktat berliński zostanie w myśl uchwały większości wydziału tego zatwierdzony. W delegacji węgierskiej poruszono także onegdaj kwestyę traktatu berlińskiego, przy czem zabierał głos hr. Andrassy i przedstawiał, że zabór Serbii i Czarnogóry byłby najniebezpieczniejszym i najfałszywym krokiem, jaki kiedykolwiek mógł być zrobionym. Serbia jest państwem słowiańskim, lecz zarazem niezależnym, posiadającym konstytucyę i cieszącym się rozwojem narodowym. Narod serbski nie przebaczyłby nigdy, gdyby Austria odebrała mu jego niepodległość. To samo da się powiedzieć o Czarnogórze. Hr. Andrassy zbił następnie twierdzenie hr. Apponyiego, iż Rosya może dzisiaj bez przeszkody przechadzać się po Rumunii jakby po własnym kraju. Minister nadmieniał przy tej sposobności, że kongres berliński utworzył niezawisłą Rumunię, tworzącą rodzaj ściany między Turcją a Rosją. W końcu zbił hr. Andrassy obawy, jakoby okupacja groziła dualizmowi zachwianiem; ani geograficzne ani etnograficzne położenie krajów zajętych nie jest tego rodzaju, aby mogło wstrząsnąć monarchią lub przenieść jej punkt ciężkości gdzieś indziej. Mowę tę, jak donosi depesza peszteńska, oklaskiwano kilkakrotnie.

We Francji utrzymuje się mimo oficjalnych zaprzeczeń pogłoska, iż bezzwłocznie po wyborach mających się odbyć 5 stycznia a to celem częściowego odnowienia senatu, nastąpią zmiany w obecnym gabinecie. Dufaure ma ustąpić a przewodnictwem w radzie ministrów przyjąłby minister robót publicznych p. de Freycinet, de Marcère objąłby tekę sprawiedliwości, Lepère spraw wewnętrznych, Fournier spraw zagranicznych, Waddington oświecenia, jenerał Billot tekę wojny. Jako przyszłego ministra skarbu wymienią różne osobistości, między innymi pp. J. Ferryego i Germaina. Dzisiejszy minister skarbu L. Say zastrzegł sobie posadę gubernatora banku francuskiego.

Sprawa traktatu berlińskiego przysłała także a zwłaszcza onegdaj pod obrady senatu francuzkiego i dała ministrowi spraw zagranicznych sposobność do wyłączenia polityki, jakiej trzymał się i zamysła trzymać na przyszłość rząd francuzki. Przy dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych zamierzał wicehrabia de Gontaut-Biron co do wykonania tego traktatu. Interpelant zapewniał, że nie myśli wcale o krytykowaniu, pragnie jedynie upewnić się co do przyszłości. Minister Waddington odparł w odpowiedzi na tę interpelacyę, że instrukcyę, jakie otrzymali pełnomocnicy francuzcy na kongresie berlińskim, zasadzały się na obronie interesów Francji, na utrzymaniu pokoju europejskiego, na niedopuszczeniu do skompromitowania neutralności Francji. Prócz tego polecono im unikać wszelkich na przyszłość zobowiązań. Pełnomocnicy wywiązali się z swego zadania w sposób ze wszech miar lojalny. Mówca mniema, że pokój zależnym jest od przeprowadzenia traktatu, i stwierdza, że liczne postanowienia jego już zostały wykonane. — Francya broniła interesów Grecji, gdyż takie stanowisko odpowiadało jej tradycyjnej polityce. Układy w sprawie greckiej toczą się jeszcze, Francya zapewniła sobie w tej mierze współdziałanie innych mocarstw. Współdziałanie to przedstawia się w razie potrzeby jako akcy-

Europejska podjęta z inicjatywy Francji, Europa ma zaufanie do rządu francuzkiego. Francya nie wzięła na siebie żadnych zobowiązań, nie weźmie też żadnych i pozostanie niemniej swobodną, jak nią była, gdy kongres się rozchodził.

Przesilenie gabinetowe we Włoszech bliższymi już jest rozwiązaniu. Król wzywał do siebie podwakoń p. Cairolięgo w zamiarze nakłonienia go do złożenia nowego ministerstwa. Cairoli jednakże odmówił podjęcia się tego zadania, gdyż, jak się wyraża depesza rzymska, wszystko za tym przemawia, że nowa utworzyła się przeciw niemu koalicya frakcyi parlamentarnych, i wskazał królowi marszałka izby deputowanych jako najodpowiedniejszą osobistość do spełnienia tak trudnej misyi, jak utworzenie gabinetu. Marszałek Firini dał także odmowną odpowiedź. Król konferował następnie z przewodzącymi różnymi frakcyi i polecił Depretisowi złożenie gabinetu. Ostatni naradzał się onegdaj i wczoraj z różnymi politycznymi znakomitościami i uwiadomił wczoraj króla, że podejmuje się powierzoną mu misyę. Ponieważ Depretis należy do stronnictwa liberalnego i jest osobistym przyjacielem Cairolięgo, przeto objęcie przez niego steru rządowego nie pociąganie, jak się zdaje, żadnej za sobą zmiany w systemie polityki wewnętrznej.

Tak Bund berneński jak i Journal de Genève, oba dzienniki oficjalne, zaprzeczają dzisiaj stanowcze doniesieniem, jakoby niektórzy rządy udały się do szwajcarskiej rady związkowej z skargą na agitacyę różnych wychodźców, przemieszkujących w Szwajcaryi.

Cła zbożowe i taryfy różniczkowe.

W sprawie cel zbożowych podajemy dziś odpowiedź z Średzkiego na artykuły autora „Z prowincyi“ zamieszczone w piśmie naszym. Odpowiedź ta brzmi:

Z Średzkiego, 14 grudnia.

(Z.) Korzystając z gościnności Dziennika Poznańskiego — otwartego dla bliższego roztrząśnienia kwestyi wywołanej petycją średzko-śremską, jako jeden z podpisanych na rzecznej petycji, pozwalam sobie zabrać głos celem dania odpowiedzi korespondentowi z Prowincyi.

Filipika szanownego korespondenta, wymierzona przeciw petycji samej jako też i jej formie i celowi, obraca się na gruncie wyłącznie teoretycznym i sumieniem też przyznać musimy, iż pod tym względem, pomijając kilku niekonsekwency, nie jej nie mamy do zarzucenia. Czy jednakże o względach praktycznych to samo można powiedzieć, pozwalamy sobie wątpić co-

kolwiek. Autor ułatwia nam poniekąd zadanie nasze, pozostając na tém teoretycznym a, o ile sądzić możemy, własnym sądem i namysłem nacechowanym polu. Będziemy i my starali się na tym samym polu pozostać, nie wprowadzając w pole ciężkiej artyleryi, składającej się z całego szeregu cytów autorów-ekonomistów, których podobno na poparcie użyteczności cel opiekuńczych także by nie zabrakło. Jedyne odwrotnej strony, tj. strony praktycznej trzymać się będziemy. Autor bezzwzględnie potępia cła opiekuńcze. Zaraz na samym początku dziwi się, iż zmiana w zapatrywaniach rolników nastąpiła co do cel opiekuńczych, iż przed kilkoma laty o zniesienie się dopominano a teraz o nie się uprasza, iż pomimo

zniesienia cel opiekuńczych już od tylu lat zmiany namacalne w cenach zbożowych dostrzedz nie było można. Przy tej sposobności jednakże zapomnia widocznie o bardzo ważnej zmianie stósunków dwóch sąsiednich krajów, wytworzonych w ciągu lat ostatnich. I tak, jak nam podaje autor pisma Die Zukunft der deutschen Landwirtschaft, wydanego w Lauenburgu 1878 II. Ed., — od 1865—1875 wzrosła w Rosyi sieć kolei żelaznych o 300 prc. czyli innemi słowy jest kole obecnie w Rosyi 4 razy więcej aniżeli ich było przedtym, podczas gdy w Niemczech procent ten tylko o 110 się powiększył. W parze z tym ogromnym wzrostem linii kolei rosyjskich rośnie także i wywóz zboża, które tamtejszy rolnik daleko taniej wyprodukuje jest w stanie. I tak wedle dziennika Journal de St. Pétersbourg dochodził wywóz zboża w roku 1876 do 25,400,000 ceterwtirni, tj. przeszło do 96,520,000 szefli, w roku zaś 1877 podskoczył do 37,700,000 ceterwtirni, tj. do 143,260,000 szefli czyli o raz jeszcze tyle, ile w roku 1872. Chcącogo bliżej zapoznać się z tym przedmiotem, odsyłamy do nr. 45 i 46 Ziemia i a z bieżącego roku. Czyż w obec tych stósunków, tak olbrzymio kroczących naprzód, — może rolnictwo nasze pozostawione samo sobie, oprócz się i czyż tutaj rząd nie ma obowiązku przez cła opiekuńcze i najwyższe stawiać zapory zalewowy, w obec którego wszelkie usiłowania rolnika na nic się zdadzą? Czyż poznawszy tę tak nagłą zmianę w stósunkach komunikacyjnych, produkcyjnych i wywozowych, może się jeszcze ktoś dziwić, że zmiana w zapatrywaniach rolników zapanowała? Przed laty 20 i 15 a nawet 10 jeszcze można było cła zaprowadzać lub znosić — rolnik ich odczuwać nie mógł, bo tych warunków eksportu nie było — dzisiaj inaczej rzeczy stanęły — dzisiaj musi żądać opieki cła, inaczej byt jego zagrożony.

W poczuciu też tego niebezpieczeństwa owe przez autora korespondency z prowincyi zwiankowane „350 towarzystw różniczkowych niemieckich zarzucił rząd petyciami, zupełnie identycznymi z petycją p. Zaremby“ a nie dla tego, że się autorowi podobało utworzyć spółkę agraryuszów z przemysłowcami.

Stwierdzenie zupełne autor powiada że „zasoby wewnętrzne kraju każdego, rodzaj jego produkcji, stopień rozwoju jego rolnictwa i przemysłu decydują o tém, który system jest korzystniejszy“ tj. czy cel opiekuńczy, czy też wolnego handlu. Autor sam powiada, iż kraje pewne jak Francya do czasów panowania Napoleona III „rozwickała się normalnie za czasów protekcyj“ — że Królestwo Kongresowe „ma się chwilowo bardzo dobrze przy systemie protekcyjnym“ — a w obec tego pozwolimy sobie stawić tutaj pytanie — czyż położenie nasze jest rzeczywicie o tyle słabsze niż o stósunków Francyi aż do Napoleona III lub Królestwa Kongresowego w obecnym stanie, iżby i nam pod ochroną cel protekcyjnych gorzej być miało? A więc co tam było i jest dobrem, to nas pozostających w dość opłakanych stósunkach, koniecznie już musi przywalić swym ciężarem? Do przykładów tych Francyi i Kongresówki dodajmy jeszcze i Danię, w której dotychczas cła opiekuńcze istnieją. Dania jest krajem ubogim, nieposiadającym ani żadnych kopali kruszcowych, ani wód odpowiednich do dalekiego handlu. Tutaj bez cel opiekuńczych zasoby jej ze siebie wyprodukowane musiałby być na szwank narażone. Z tego zaś wynikiem koniecznym jest, iż cła opiekuńcze w krajach bogatych, handlowych i przeważnie przemysłowych są nie na czasie i więcej szkodzą aniżeli pomagają — tam bowiem zawsze znajdują się bogaci speculanci, którzy w sztuczny sposób do eksploatacyi innych stanów się rzucą; za ich przyczynieniem fabryki „jak grzyby po

M. E. BRADDON. SIATKI PAJĘCZE.

POWIEŚĆ ANGLIJSKA W DWÓCH TOMACH. Przełożył dla Dziennika Poznańskiego G. J. H. TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 289.) ROZDZIAŁ XVIII. Co było a nie jest.

W kilka dni po naradzie z rzecznikiem Aleksy u- dał się do Durlaymill i oznajmił Lindzie, co mówił mr. Serodgers o Trocie i o stósowności przeniesienia go do Cheswold Grange.

— Pojmiesz pani, że musi mi zależeć na stwierdzeniu faktu, że Trot moim synem — rzekł Aleksy. — Ludzie trudno uwiarzą, jeśli nie będzie ustawicznie u mnie, jeśli go nie będą widywali wciąż zemną. Po kilku latach nie będzie zależało na tém, gdzie przebywać będzie; wtedy nazwisko jego i pochodzenie będzie już dostatecznie stwierdzone.

— O tak, pojmuję — odpowiedziała Linda z smutkiem. — Przed kilku dniami dałem mi pan przyrzeczenie, które mnie uszczęśliwiło, a dziś chcesz je cofnąć? — Wybac mi pani — zawołał Aleksy wzruszony.

— Wierząc pani, że przykro mi pozbawiać panią kochanego chłopca. Ależ to jemu na dobre. Dla czegoż nie mielibyśmy być z sobą szczęśliwi, jak już byliśmy? Do najpiękniejszych dni w życiu zaliczam te, które pod tym dachem spędziłem z nim, z panią. Dla czegożby te piękne i szczęśliwe dni nie miały wrócić? Droga pani, ko-

chana panno Lindo, cóż nam świat, żeby nas miał rozłączać?

I objawszy ją wpoły, przyciągnął ku sobie i czule patrzył w jej oczy rozżalone, z których niemy zarzut głębię go ugodził, niżby zdołały jakiegobądź słowa.

W przystępie szłażu zapomniał Aleksy o węzłach, które go do innej przykuwały, zapomniał o wszystkim i to jedno tylko miał na pamięci, że ta dziewczyna więcej mu warta od całego świata.

Linda energicznym, choć nie gwałtownym ruchem wywinęła się z jego objęcia, on zaś, oprzytomniawszy i czując wyrzut sumienia, z spuszczonego ku ziemi wzrokiem stał przed nią, błagając: — Wybacz mi!... marzyłem... marzyłem o tém, co by być mogło. Nie, nie będę tak okrutnym, by zabierać pani chłopczyka, przynajmniej na teraz nie. Zatrzymasz go pani.

— Nie zatrzymam, jeżeli, jak pan mówi, szczęście jego tego wymaga — odrzekła Linda poważnie. — Ale jeżeli to sprawa nie zbyt pilna, nie bierz mi go pan zaraz. Dni kilka lub tygodni może nie będzie stanowiło różnicy. Daj mi pan tyle czasu, bym się przyzwyczaiła do myśli o rozstaniu.

— Niech więc tak będzie. A pani pozwoli mi bywać tu często, widywać się z nim, by mnie pokochał, by przywykł nazywać mnie ojcem.

— Nie — odpowiedziała Linda z spuszczonego wzrokiem — pozostaw go pan przez ten krótki czas mnie samej. On pana już polubił, nie potrzeba panu zjednywać go sobie. Zostaw go pan mnie samej, a gdy nastanie ta chwila, oddam go panu bez szemrania, bez łyżki jednej.

Aleksy zrozumiał pobudkę tej surowości zastużonej i odpowiedział: — Do pani, miss Challice, należy stanąć o tym, a zechciałby pani przyjąć zapewnienie, że nie byłby moim synem, gdyby kiedykolwiek zapomniał mi o tém, coś mu pani dobrego wyświadczyła.

— Ależ to dziecko zaledwie od ziemi odrastające — rzekła Linda z westchnieniem. — Dostyć będzie mi czasu zapomnieć o nim.

Zamieniwszy jeszcze kilka ogólnikowych zdań o starym młynarzu Benfieldzie i jego młynie, pożegnali się uściskaniem dłoni tak przyjaznym, jak gdyby byli zapo-

mnieli o wybuchu uczucia Aleksęgo. Ale gdy odszedł, Linda pobiegła do swego pokoiku, rzuciła się przed łóżkiem na kolana i zaczęła gorzko szlochać. Na szczęście tyle spoczywało na jej barkach obowiązków domowych, że nie wiele miała czasu do oddania się swęj boleści.

Aleksy sam siebie się wstydział, ilekroć ów wybuch uczucia stanął mu na myśli. Więc w taki to sposób prowadzi rzecz swęgo przyjaciela! Takie to jego wdzięczne przywiązanie do Dicka Płowdena! Wróciwszy do Cheswold Grange, nie śmiał oczu podnieść ku przyjacielowi.

— Widziałeś ją pan? — zapytał Ryszard. — Widziałem naturalnie. — I jakże wyglądała? — Nieco blade i stroskana. Trudno jej rozstać się z chłopcem.

— Rozumie się, to rzecz naturalna. Tęgo samego dnia po południu Aleksy wyjechał do Londynu, aby w zakrystyi owęgo kościółka, w którym odbył się ślub jego z Sybilą, postarać się o odpis z ksiąg kościelnych. Z jakimi to nadziejami przystępował wówczas do ołtarza! Na każdym kroku do kościółka przypominał sobie dzień uczucia, z jakimi po raz pierwszy drogę do niego przebywał, i gorzkie rozczarowanie, które niedługo potem nastąpiło. Może niepotrzebnie poddał się tej męczarni wspomnień. Wszakże już spisał testament, syna zamianował dziedzicem i zaledwie możnaby przypuszczać, iżby kiedykolwiek poddać miłano w wątpliwość, że to na prawdę jego syn; ale już dał samęj większej pewności i z pełnej tęsknoty, z jaką zapragnął oglądać widownię minionego szczęścia, poszedł do kościółka, a nawet i do owęgo mieszkanka, z którego Sybila tak podstępnie mu uszła. Na branie domu, z którym to smutne wiązało się wspomnienie, wisiła kilka kartek oznajmujących, że mrs. Bonny ma znów kilka pokoi do wynajęcia. Zadzwonił, a babcina sama mu otworzyła i, poznając go od razu, rzekła spokojnie: — Toć to ja sobie myślałam; idźno pan do góry, mr. Stanmore.

Stanmore nazywał się Aleksy w czasach niedostatku. Nie zważając na słowa starszki, rzekł: — Przyszedłem pogawędzić trochę z panią, mrs. Bonny, jeżeli pani masz chwilę czasu dla mnie.

— Do pogawędki czasu nie mam; właśnie sporzą-

dzam kolacyę dla pierwszego piętka. Czyż pan nie trafisz sam do pokoju, który dawniej zamieszkiwaliście? — Do pokoju, który zamieszkiwaliśmy? — zapytał Aleksy.

— No tak, bo przypadkiem ten był niezajęty, choć dzięki Bogu u mnie rzadko się zdarza, żeby pokój był niezajęty. Ale proszę pana, mr. Stanmore, zechciej pan buty otrzeć, bo na wschodach kobierce.

Aleksy nie rozumiał nic z tego wszystkiego, ale nie dopytywał też o nic, bo starszeczka już było pilno do kuchni; nie chcąc psuć jej humoru i zaciękawiony nieco wskazówką, żeby poszedł do zamieszkiwanego dawniej przez siebie pokoju, pobiegł do góry i mimo słabego światła w sieni łatwo znalazł znane sobie drzwi. Pokój przedstawił się tak, jak gdyby od owęgo dnia, w którym naprzód szukał w nim zimy, nie było było kłnięte. Ten sam stół pod ścianą z czerwoną taćą do herbaty, ta sama stara policzka do książek i ta sama niewygodna kanapka. Na widok kanapki Aleksy przeraził się, że aż włosy mu na głowie stanęły, albowiem w rogu w zwykłej ongi postawie siedziała tam postać znana, smutna, z głową pochyloną w głęboki zadumie. Była to postać jego żony. Krew w żyłach mu krzepła. Czyż to jej duch? Ale już w pierwszym chwili potem mimowolnie wyrwał się mu okrzyk przerażenia: — Sybilo, czyż to ty?

Postać zerwała się niemniej przerażona z kanapki, dzikim wzrokiem spojrzała mu w oczy i, wybuchnąwszy głośnym płaczem, rzuciła mu się na szyję.

— Aleksy! najdroższy mój Aleksy! jedyna opieko i pociecho moja! jakże się dowiedziałeś, któć ci powiedział, że ja tu jestem?

Łagodnie ale stanowczo odsunął ją od siebie. Miedzy nią a nim stanęło wspomnienie okrutnego kłamstwa o śmierci synka. Może też, jak często sobie mówił, bezdusność jej zabiła w nim miłość ku nięj. Albo może cisnęło się między nią a niego inne oblicze, oblicze kobiety mnięj samolubnej, szlachetniejszej, którą przed kilku godzinami widział przed sobą pełną szlachetnej boleści.

(Ciąg dalszy nastąpi)

angielsko-afganistańska.

hore nadchodzą pod dniem 15 bm. nastę...

NIEMCY.

Berlin, 15 grudnia. Na wczorajszym ran...

Heeremanna żali się na wpływ walki kultur...

Wczorajszym posiedzeniu izby, które rozpoczę...

Minister hr. Eulenburg prosi izbę o przyjęcie przed...

Minister hr. Eulenburg prosi izbę o przyjęcie przed...

Równocześnie odjęto debit pocztowy dla Alzacy...

Das deutsche Vaterland. Dodać tu należy, że...

Zmarła w sobotę wielka księżna heska Alicja urodzi...

Klerykałna Kölnische Volks-Ztg. podaje mowę...

Na podstawie ustawy anti-socjalnej rozwiązano w...

AUSTRIA I WĘGRY.

Wiedeń, 14 grudnia. Komisja traktatowa obradowała...

Do Grazer Tagespost, która miewa niekiedy bardzo...

ROSYA.

Niedawno na podstawie telegraficznego doniesienia...

Sprawa ta znalazła swe odbicie i w Petersburgu...

Makow objął już urząd ministerstwa spraw wewnętrznych...

Mówiąc już o dziennikach, wspomnieć musimy, że z...

Do dzienników wiedeńskich donoszą, że car życzy...

W Petersburgu samym spodziewają się, że wkrótce...

Podajemy powyższą wiadomość z obowiązku jedynie...

aby terazniejszy car nadał jakiegobądź liberalne ustawy.

FRANCYA.

Paryż, 13 grudnia. Tak wczoraj jak dzisiaj...

Też same zupełnie zapatrywania objawił na dzisiejszym...

Izba deputowanych odczytała tymczasem wczoraj...

W celu popierania rolnictwa na każdy sposób zre...

W całej Francji spadły w ostatnich dniach tak o...

Z nad Senegalu dochodzi pod dniem 10 bm. wiadom...

Pomiędzy ministrem wojny a ministrem spraw wewn...

Generał Miribel, szef sztabu generalnego ministra...

Oczekiwane poselstwo chińskie, które składa się z...

ANGLIA.

Londyn, 14 grudnia. Ogłoszona korespondencya...

Jak już czytelnikom wiadomo z odnośnych telegram...

Proces w tej sprawie odroczono na tydzień, gdyż do...

Pierwszy list z 31 maja b. r. wystosował do lorda Ly...

WŁOCHY.

Rzym, 14 grudnia. (Telegram.) Na dzisiejszym...

TURCYA.

Lwowska Gazeta odebrała pod d. 14 b. m. następującą...

Ruch w Towarzystwach.

W dniu wczorajszym odbyło się nadzwyczajne walne...

Szamotyły, 15 grudnia.

Dnia dzisiejszego odbył się u nas wiec w sprawie...

OSWIATA LUDOWA.

Z powiatu krobkiego złożono za pośrednictwem p. Kar...

Poznań, dnia 15 grudnia 1878. Stefan Cegielski,

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 16 grudnia.

Teatr polski. Wczoraj przy pełnym teatrze przed...

W drugie święto Bożego Narodzenia odegra grono...

